

# Vasamazulu Credo Mutwa i tajemna wiedza Afryki – 5

21 sierpnia 2008

## OBCY ZIEMIANIE

CREDO MUTWA: Przyglądając się przez wiele lat różnym rzeczom i starając się je zrozumieć, mogę powiedzieć panu ostatecznie, że Mantindane – rodzaj istot, które zna nasz lud, są kompatybilne płciowo z ludźmi, to oznacza, że są w stanie mieć dzieci z kobietami.

Spotkałem wiele podobnych przypadków w ciągu ostatnich 30 lat. Nasza kultura, dla przykładu, uważa aborcję za coś gorszego od morderstwa. Jeśli kobieta z wiejskich okolic w RPA zajdzie w ciążę z nieznanym mężczyzną, potem zaś ciąża znika, wtedy jej krewni oskarżają ją o poddanie się aborcji, mimo, iż ta zaprzecza.

W wyniku kłótni, jaka się wywiązuje wówczas między kobietą i jej krewnymi a rodziną jej męża, oskarżona kobieta zabrana zostaje do sangomy – kogoś takiego, jak ja. Sangoma czasem bada ją i jeśli odkryje, że kobieta rzeczywiście była w ciąży, lecz płód w jakiś sposób został usunięty (gdy robią to Mantindane świadczą o tym specyficzne rany, które rozpoznać może doświadczona osoba), sangoma wie, że kobieta mówi prawdę.

Zapach, jaki przylega do ludzi, którzy znaleźli się w rękach Mantindane, zawsze pozostaje z kobietami, które mają z nimi dzieci, niezależnie od ilości perfum czy kosmetyków, jakie używają.

Dlatego też tak wiele podobnych przypadków trafia do mnie. Sangoma odsyła mi dotkniętych tym zjawiskiem ludzi w dużych ilościach, bowiem myślą, że jestem jedyną osobą, która może pomóc w takich sytuacjach.

Tak więc w ciągu ostatnich 40 lat (lub coś koło tego), spotkałem się z wieloma kobietami, które miały dzieci z Mantindane, zaś ich ciążę w tajemniczych okolicznościach „zniknęły”, pozostawiając kobiety w upokorzeniu, z poczuciem winy i odrzucone przez rodzinę. Moim zadaniem jest przekonać rodziny o ich niewinności, uleczenie jej duchowej, myślowej a także fizycznej traumy, jaką przeżyła oraz udzielenie jej i jej rodzinie odpowiedniej pomocy, by mogli zapomnieć o tym, co się wydarzyło.

Jeśli istoty te pochodzą z odległych planet, to dlaczego mogą zapładniać kobiety? Dlaczego kobieta, którą owego przerażającego dnia spotkałem na stole w metalicznym korytarzu, mimo iż wyglądem różniła się od kobiet posiadała nadal rozpoznawalne żeńskie organy (choć umieszczone nieco wyżej)?

Dlatego też uważam, że tzw. obcy nie pochodzą wcale z innych odległych planet. Wierzę, że są tu z nami i potrzebują od nas pewnych substancji, tak samo jak ludzie potrzebują pewnych rzeczy od zwierząt, np. małpich gruczołów, aby zaspokoić swe własne pragnienia.

Uważam, że powinniśmy badać to niebezpieczne zjawisko z otwartymi umysłami i obiektywnym podejściem.

Zbyt wiele osób ulega pokusie i traktuje te „obce” istoty jako stworzenia nadnaturalne. Jednak proszę pana, to istoty zupełnie cielesne. Są jak my i... powiem coś, co z pewnością wszystkich zadziwi: Szaracy są, proszę pana, jadalni. Zaskoczony?

**RICK MARTIN: Proszę kontynuować.**

– Powiedziałem, że są jadalni...

– **Tak zrozumiałem i jestem ciekaw dalszych informacji...**

– Ich mięso zawiera proteiny, jak każde zwierzęce mięso na

Ziemi, ale każdy, kto spożyje podobne mięso może blisko otrzeć się o śmierć. Mnie też to się przydarzyło.

Widzi pan, w Lesoto znajduje się góra Laribe – zwana Płaczącym Kamieniem. Przy kilku okazach w ciągu ostatniego półwiecza, statki tych istot rozbijały się o nią. Miejscowi, którzy uważają te istoty za bogów, znajdując ich ciała wkładają je do worków i zabierają ze sobą, po czym rytualnie spożywają. Niektórzy umierają wskutek spożycia ich mięsa.

Jakiś rok przed incydem z gór Inyangani mój przyjaciel z Lesoto poczęstował mnie mięsem czegoś, co nazwał „niebiańskim bogiem”. Byłem oczywiście sceptyczny. On przekazał mi kawałek szarej, raczej suchej substancji, która jak mówił była mięsem. Jednej nocy ja, on i jego żona rytualnie spożyliśmy je. Po zjedzeniu go, następnego dnia, nasze ciała pokryły się wysypką, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyłem.

Całe nasze ciała pokryte były wysypką, jak przy wietrznej ospie. Świąd był nie do zniesienia a nasze języki zaczęły puchnąć. Nie mogliśmy oddychać. Przez kilka dni ja, mój przyjaciel i jego żona byliśmy zupełnie pozbawieni pomocy i odwiedzali nas potajemnie jedynie uczniowie mojego przyjaciela, który był szamanem.

Byłem bliski śmierci. Krwawiłem niemal z każdego otworu w ciele. Ledwie chodziliśmy i z trudnością oddychaliśmy. Po 4 lub 5 dniach ustępować a skóra schodziła płatami, jak u liniejącego węża.

Było to jedno z najgorszych doświadczeń w moim życiu. Kiedy poczułem się lepiej zacząłem podejrzewać, że uprowadzenie przez Mantindane było bezpośrednim wynikiem spożycia mięsa jednego z nich. Nie wierzyłem, że przyjaciel daje mi mięso jednej z tych istot i uważałem, że to jakiś korzeń, ziele lub roślina. Przypomniałem sobie potem jego smak... był on metaliczny. Pachniało także podobnie, jak istoty spotkane w 1959.

Kiedy wysypka ustąpiła a skóra wciąż łuszczyła się, uczniowie smarowali nasze ciała olejem kokosowym, lecz działa się z nami dziwna rzecz (proszę o jej wyjaśnienie wszystkie mądre osoby z waszego kraju). Oszaaleliśmy... i to dosłownie.

Zaczęliśmy się śmiać jak pomyleni. Co dzień śmialiśmy się do rozpuku z najdrobniejszych rzeczy, przez godziny, aż poczuliśmy się wycieńczeni. Kiedy zaś minął śmiech, zdarzyła się dziwna rzecz, którą mój przyjaciel określił jako cel, w który spożywa się mięso Mantindane.

Było to jak przyjęcie dziwnej substancji, narkotyku, ale nieznanego na Ziemi. Nagle nasze uczucia zostały wyczulone. Kiedy piło się wodę wydawało się, że pije się jakieś wino. Woda stawała się wspaniałym napojem, jedzenie również smakowało niezwykle. Każde doznanie było spotęgowane – nie można tego opisać. To tak, jak gdyby znaleźć się w centrum wszechświata. Nie potrafię tego inaczej opisać.

Ten okres niezwyklej intensywności utrzymywał się przez dwa miesiące. Kiedy słuchałem muzyki wydawało się, jakby za muzyką ukryta była inna muzyka. Kiedy malowałem obrazy, z czego się utrzymuje i kiedy patrzyłem na farbę na koniuszku pędzla wydawało się, że w kolorze kryje się inny kolor. Była to rzecz nie do opowiedzenia i nawet dziś nie potrafię jej opisać. Przejdźmy jednak to innej sprawy.

## **WAZUNGU**

Mantindane nie są jedynymi istotami, o których wiedzą Afrykanie i o których snują opowieści.

Na wiele stuleci przed przybyciem do Afryki Białego człowieka, Afrykanie spotkali się z rasą istot, które wyglądem przypominały Europejczyków, jacy mieli podbić ten kontynent w przyszłości.

Te istoty są wysokie. Niektóre z nich są mocno zbudowane, niczym atleci i mają oni lekko skośne niebieskie oczy i

wystające kości policzkowe. Mają złote włosy i wyglądem przypominają dzisiejszych Europejczyków z jednym wyjątkiem – ich dłonie są pięknie zbudowane, długie i przypominają dłonie muzyków i artystów.

Istoty te przybyły do Afryki z nieba w pojeździe, który przypominał bumerang używany przez Aborygenów. Kiedy taki statek podchodzi do lądowania, wzbija w powietrze tuman kurzu, który czyni niemały hałas – niczym tornado. W języku niektórych plemion nazywa się taki wir powietrzny „zungar-uzungo”.

Nasi ludzie nadali tym istotom białoskórym istotom różne imiona. Nazywa się je „Wazungu”, jak czasem określa się „boga”, ale co dosłownie znaczy „ludzie z diabelskiego pyłu” lub „trąby powietrznej”.

Nasi ludzie od początku oswojeni byli z Wazungu. Widywali niektórych, a właściwie wielu z nich z czymś, co przypominało kulę wykonaną z kryształu lub szkła, którą zawsze, niczym piłkę, trzymali w rękach. Kiedy wojownicy próbowali schwytać Wazungu, ci rzucali kulę w powietrze, łapali ją a potem znikali.

Niektórych z nich udało się jednak w przeszłości schwytać i przetrzymywać w chatach wodzów lub szamanów. Osoba, która złapała Muzungu (co jest liczbą pojedynczą od Wazungu) musiała upewnić się, czy jej szklana kula jest dobrze przed nim ukryta. Dopóki tak było, Muzungu nie uciekł.

Kiedy Afrykanie ujrzeli Europejczyków, również ich określili jako Wazungu. Nim jednak ich spotkali, widywali białoskóre istoty Wazungu, od których wzięło się słowo określające Europejczyków.

Dziś w języku Zulusów Białego człowieka określa się jako „Umlungu”, które oznacza to samo, co Wazungu, czyli „boga lub stworzenie tworzącego pod sobą wielki powietrzny wir”.

W Zairze, dziś zwanym Demokratyczną Republiką Kongo, Białych nazywa się „Watende” lub „Walende”. Oznacza to znowu „boga lub białą postać”. Słowo Watende używane jest w odniesieniu nie tylko do istot o różowym kolorze skóry, ale i Chitauli. Kiedy w Zairze szamani ze strachem odnoszą się do panów kontrolujących Ziemię nie mówią o Chitaulu, ale określają je eufemistycznie jako Watende-wa-muinda, co oznacza „białe istoty niosące światło”, ponieważ oczy umieszczone na czołach Chitauli lśnią w głębokim buszu niczym czerwone światła – niczym tylnie światła w samochodzie. Zatem Watende-wa-muinda to nazwa Chitauli na obszarze Zairu.

Rysunki dzieci z Ariel School w zimbabweńskim Ruwa, które we wrześniu 1994 były świadkami lądowania obiektu NOL na szkolnym placu [patrz niżej].

W Afryce wyróżniamy ponad 24 obce istoty, ale powiem panu w skrócie o dwóch z nich.

W kraju o nazwie Zimbabwe, gdzie miałem spotkanie w 1959, występuje jeszcze jedno stworzenie. To jedno z najbardziej zdumiewających i sam raz również je widziałem wraz z grupą Czarnych i Białych osób, które się wówczas ze mną znajdowały. To ogromna istota przypominająca budową goryla, choć nie będąca nim. Stworzenie, o którym mowa mierzy od 2.4 do 2.75 m. wzrostu i budową przypomina goryla, choć ma silne ciało. Jego ramiona są bardzo szerokie, zaś kark gruby. Pokryte jest gęstym szorstkim futrem, odmiennym od futra innych zwierząt afrykańskich.

To przypominające człowieka z udami, nogami, stopami a także ramionami i dłońmi wyglądającymi, jak u ludzi, pokryte jednakże gęstym zmierzwionym ciemnobrązowym futrem. Istotę taką nazywa się w Zimbabwe „Ogo”. Stworzenie to widziały setki ludzi na przestrzeni wielu pokoleń. Niektóre z nich widywano w RPA, w odludnych partiach buszu lub górach. Ogo, szczególnie, wyglądają dokładnie tak, jak te stworzenia, które

Indianie z Ameryki Północnej nazywają Sasquatchem lub Wielką Stopą.

W rzeczywistości to jedne i te same stworzenia, które występują i tu, w Południowej Afryce. Jest to także ten sam typ stworzeń, choć o innym kolorze skóry, co istota zwana Yeti – widywana przez mieszkańców Nepalu na stokach himalajskich gór.

[Inna niezwykła historia wiąże się z jednookim demonem o imieniu Popobawa, który atakuje mężczyzn na należącej do Tanzanii wyspie Zanzibar. Jego ataki to sprawa wyjątkowo poważna sprawa, gdyż sprawiają miejscowym wiele kłopotu. Co jakiś czas usłyszeć można informacje o kolejnych atakach Popobawy, które mają charakter cykliczny.]

Ostatnia z istot, dobrze znana w RPA i wywołująca uśmiech wszystkich, to Tokoloshe. Każdy wie, kim jest Tokoloshe. Inni mówią o nim Tikoloshe.

Wyglądem przypomina misia-maskotkę o niezbyt przyjemnym wyglądzie, choć na czubku głowy posiada grupy i ostry kościsty grzebień. Biegnie on znad ich czoła do tyłu głowy, zaś przy jego pomocy Tokoloshe jest w stanie powalić na ziemię byka.

Stworzenia te zmuszają czasem mieszkańców Afryki, aby ustawiali swe łóżka na ceglach na wysokości ok. 1 m. od ziemi. Spotkać można je w całej Afryce. Tokoloshe lubi bawić się z dziećmi i wielokrotnie widywali go uczniowie. Miało to miejsce w różnych częściach Afryki, nawet w czasach współczesnych.

Czasem jednak nękają dzieci w czasie snu, zostawiając na ich plecach i udach ślady zadrapań, które swędzą i szybko mogą zostać zainfekowane. Jakies dwa lata temu podobna istota terroryzowała całą szkołę w Soweto w pobliżu Johannesburga. Dzieci nazywały ją pinky-pinky. Ale jest ona znana nie tylko wśród Afrykanów, lecz i Polinezyjczyków z Hawajów i innych wysp Pacyfiku. Ludzie ci wznoszą swe chaty, swe domy z trawy na palach na wysokości, na jakiej w Afryce ludzie umieszczają

swe łóżka. Kiedy pyta się ich o powód, mówią: „Chcemy ochronić się przed Tiki.”

Jest niezwykle interesujące, że istota przypominająca dokładnie stworzenie widziane w RPA spotykana jest również na wyspach Pacyfiku, gdzie znana jest pod nazwą Tiki – przypominającą jej afrykański odpowiednik – Tikiloshe lub Tokoloshe.

Może pewnego dnia podzielę się jeszcze wieloma innymi informacjami z czytelnikami, lecz apeluję: Badajmy to! Pozwólcie nam to badać! Nie bądźmy dalej sceptyczni, bo zbyt wielki sceptycyzm jest tak groźny jak i ignorancja.

Nikt nie powie mi, że obcy nie istnieją. Może ktoś wyjaśni mi znaczenie tego otworu w moim boku? Może ktoś wyjaśni mi znaczenie spotkania z tymi dziwnymi istotami w tym niezwykłym pomieszczeniu? Czy była to tylko iluzja? Jeśli tak, to czy omamy pozostawiają po sobie widoczne do dziś blizny? Niech ludzie ci odpowiedzą na moje pytanie.

Musimy to badać, ponieważ istnieją ślady na to, że istoty, które dzielą z nami tę planetę są zaniepokojone. Dlaczego? Ponieważ, widzi pan, wszystko powiem zmierza wielkiemu starciu, zaś ci, którzy myślą głęboko o tych rzeczach dostrzegą to.

## **ZBRODNIA I KARA**

O czym mówię? Od 30 lub 40 lat zaledwie garstka osób dba o środowisko, niewielu przejmowało się wycinaniem lasów deszczowych w Afryce i innych miejscach świata. Niewielu było świadomych szkodliwości Białych myśliwych, którzy uważani za bohaterów wybijali tysiące sztuk zwierząt. Tak samo niewielu martwiło się o losy wielkich państw tego świata, jak USA, Rosja, Wielka Brytania i Francja, testujących swą broń jądrową w innych częściach świata.

Dziś istnieją ludzie, którzy splunęliby na widok wielkiego



myśliwego, jeśli pokazałby się w hotelu i oznajmił kim jest. Dziś takich łowców nie uważa się już za bohaterów, ale morderców. Istnieją dziś mężczyźni i kobiety, spośród Czarnych i Białych, którzy ryzykują swe życie, aby ratować drzewa, zwierzęta i zapobiec szaleństwu, jakim są testy broni jądrowej.

Co to panu mówi? Mówi to, że po wielu tysiącach lat dominacji obcych istot, człowiek wykazuje opór, zaczyna dbać o świat, w którym żyje i na którym się znajduje. Jednak oni, Chitauli, Mantindane – nie ważne, jak je nazwiemy, nie chcą, aby tak było. Chcą ukarać nas, tak jak przed wiekami.

Obcy zniszczyli niegdyś nację, która przybyła do nas jako Amariri – których sławetny kraj rozciągał się za zachodzącym słońcem i którzy nie chcieli słuchać rozkazów Chitauli.

Istnieje wiele relacji o zaginionych kontynentach i istniejących na niej zaawansowanych cywilizacjach – od Hiperborei, po Mu i Atlantyde. Wszystkie w przeszłości miały zostać zniszczone wskutek kataklizmu. Historia Amariri zdaje się być kolejnym tego typu przypadkiem. Starożytne teksty opisują wiele kataklizmów, wśród których najbardziej znany jest potop.

Ich królowie nie chcieli składać im w ofierze swych dzieci, ani toczyć wojen z innymi ludami, aby utrzymać Chitauli i ich boski wymiar.

Mówi się, że ci sprowadzili na ziemię z nieba ogień, który w celu spalenia ich wielkiej cywilizacji zabrali z samego Słońca. Spowodowali trzęsienia ziemi i fale, które zniszczyły wielką cywilizację Czerwonych ludzi o zielonych włosach, którzy jak mówiono byli pierwszymi mieszkańcami Ziemi. Mówi się, że Chitauli pozwolili przeżyć jedynie garstce uciekinierów z Amariri i przygotowują się do powtórzenia tego w niedalekiej przyszłości.

Martwię się tym, co ma zdarzyć się w innych krajach świata.

Wszystkie wstrząsy sejsmiczne, które powodują ofiary w ludziach na Bliskim Wschodzie, a także w Afryce i Indiach powodują, że moje serce przepełnia strach. Zdarzają się one obecnie z nienaturalną regularnością w Egipcie, Armenii. Jedno z nich było tak silne, że spowodowało, iż święta skała w Namibii znana jako Palec Boży, znajdująca się tam od tysięcy lat, zmieniła się w kupę gruzu. Kiedy to się stało otrzymałem od sangomów wiele listów wyrażających obawy, ponieważ oznaczać to może, że koniec świata jest naprawdę bardzo, bardzo blisko.

Czy ma pan jakieś pytania?

**– Czytałem pański wiesz – deklarację. Wspomina tam pan imię Jabulon. Czy może pan nam wyjaśnić, kim on jest?**

– Jabulon to bardzo dziwny bóg. Uważa się go za lidera Chitauli. To bóg, którego (ku mojemu wielkiemu zdumieniu) czczą także inne grupy Białych ludzi. O Jabulonie wiemu już od wielu wielków, ale dziwi mnie to, że są i wyznający go Biali. Wśród nich znajdują się ci, którzy za wszystkie rzeczy na Ziemi obwiniają Wolnomularzy. Uważamy Jabulona za wodza Chitauli. Jest on Starszym wśród nich. Jednym z jego imion w językach Afryki jest „Umbaba-Samahongo” – „wielki król, wielki ojciec straszliwych oczu”. Wierzmy bowiem, że Jabulon posiada oko, które powoduje śmierć osoby, na którą nim spojrzy.

UFO sfotografowane w 1956 w Natalu w RPA przez żonę funkcjonariusza południoafrykańskiego lotnictwa. Kobieta przez cały okres swego życia nie zmieniła historii dotyczącej jego wykonania zdjęcia, zaś świadkami obserwacji były jeszcze dwie inne osoby.

Mówi się, że Umbaba uciekł ze wschodu podczas starcia z jednym ze swych synów i szukał schronienia w Środkowej Afryce, gdzie schronił się w jaskini głęboko pod powierzchnią ziemi. Niezwykle jest też to, że pod Górami Księżycowymi w Zairze znajduje się wspaniałe miedziane miasto z tysiącami lśniących budynków. Mieszka w nim Umbaba lub Jabulon, który czeka na

dzień, w którym po powierzchni ziemi nie będzie chodził już żaden człowiek. Wtedy on i jego potomstwo, Chitauli, wyjdą, aby cieszyć się ciepłem Słońca.

## **CIĄG DALSZY NASTĄPI**

Tłumaczenie, opracowanie i źródło: [Serwis NPN](#)

## **ŹRÓDŁA**

1. Great Zulu Shaman and Elder CREDO MUTWA on Alien Abduction & Reptilians, A Rare, Astonishing Conversation 9/30/99 by Rick Martin.
2. Vasamazulu Credo Mutwa and the Alien Agenda, Louis Proud, FATE, May 2008.
3. cytaty ze Starego Testamentu za: Biblia Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań 2002.
4. Internet: Ufoevidence.org / Earthfiles.com